

0 libertariańskich małkontentach

13 grudnia 2024

Libertarianizm jest dosyć popularnym w niektórych środowiskach systemem światopoglądowym w obecnych czasach, w których nastąpiło niestety także totalne pomieszanie znaczeń słów.

W celu uniknięcia potencjalnych nieporozumień przytoczę na początku mojego wywodu definicję pojęcia libertarianizm. Postąpię tutaj zgodnie z zaleceniami szkół konfucjańskich od czasów dynastii Han, czyli przywrócę, na ile jest to możliwe, właściwe znaczenie słów. Libertarianizm to zbiór doktryn oraz filozofii politycznych uznający wolność jednostki za nadrzędną wartość. W tej jakże krótkiej, ale i skrajnie zwięzłej definicji, zawiera się cała definicja omawianego w tym wywodzie pojęcia. Sama natura tej definicji wskazuje, że pojęcie libertarianizmu jest podatne na nadużycia, ponieważ nic w niej nie określa granic wolności jednostki ludzkiej, która jest przecież centralnym jego elementem. Jak to mawiał swego czasu, podczas mowy obronnej Aulus Cluentius Habitus, słynny po dziś dzień prawnik, polityk oraz filozof rzymski, Marek Tuliusz Ciceron: „Legum servi sumus ut liberi esse possimus” (co się tłumaczy na język polski jako: „Musimy być niewolnikami praw, abyśmy byli wolni”), co znaczy tylko tyle, że jako członkowie funkcjonalnej społeczności musimy działać w dobrze zdefiniowanych przez prawa ramach. Z akceptacją tego oczywistego stanu rzeczy, który tak trafnie określił jeden z głównych przeciwników boskiego Juliusza, mają spory problem ludzie o skłonnościach do idealizmu, traktujący wyniesione przez samych siebie na piedestał pojęcie wolności śmiertelnie poważnie. Każde podejście na sposób skrajny do jakiejś doktryny oraz zbioru jakichś zasad doprowadza do powstania sytuacji, w której tak postępujący człowiek odkleja się kompletnie od otaczającej go rzeczywistości. Dla lepszego zilustrowania mojego rozumienia poruszanego w tym tekście

problemu, jaki, moim zdaniem, dotknął wielu libertarian obecnie, posłuży akapit kolejny.

Na pierwszy rzut oka, a w zasadzie ucha, sporo jest w tym prawdy, co mówią z lubością teoretyzujący o naszej wolności skrajni libertarianie, których to w przestrzeni internetowej zdecydowanie nie brakuje. Jako członkowie tej, czy innej społeczności ludzkiej jesteśmy już niejako na starcie naszej świadomej działalności, jako istota każda ludzka, obciążeni całą masą powinności, które z upływem czasu tylko rosną. Ale nazywanie korony (np. tej brytyjskiej), czy jakichkolwiek innych struktur państwowych, niezależnie od panującego w ich ramach ustroju politycznego, korporacją, jest zwykłym mieszanym pojęć, jest i niczym więcej ponadto. Dotyczy to prawie wszystkiego, o czym ci ludzie prawią, czy piszą. Teraz parę moich obserwacji, poczynionych właśnie w tym arcyciekawym temacie. Co do libertariańskiej opinii na temat wyborów demokratycznych oraz pracy, jaką ludzie wykonują w większości nie dla siebie dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach się zgadzam z libertariańskim punktem widzenia. Obecnie większość ludzi pracuje na tych, którzy ich wykorzystują i pośrednio lub bezpośrednio krzywdzą (przynajmniej w pewnym zakresie) i to jest prawda. Czym to całe libertariańskie teoretyzowanie właściwie jest.

Tutaj są pewne moje przemyślenia na ten temat. Czy to nie jest trochę tak z tymi wszystkimi pomysłami, że to są tylko „mokre sny” jakiegoś libertarianina skrajnego w swoich poglądach, który jak przychodzi co do czego, to nie ma na nic pomysłu? Oczywiście, że tak właśnie jest. Trzeba zawsze przy tego typu rozważaniach odwoływać się do otaczającej nas rzeczywistości, jaka by ona nie była. Fakty są następujące. Jakaś „umowa społeczna” (dla przykładu można podać koncepcję przyjazną jednostce ludzkiej autorstwa Locke’a, czy tę inną od jawnie totalitaryzującego Rousseau), być musi, czy to się komuś podoba, czy nie, ponieważ bez czegoś takiego nie da się żadnej funkcjonalnej społeczności zbudować. A do funkcjonowania tego

wszystkiego zrzeczenie się przez człowieka części jego wolności na rzecz społeczności, do której ów osobnik przynależy. Jest to pewna forma wymiany, na przykład za względne bezpieczeństwo życia w zorganizowanej grupie. Owa konieczność organizowania się w większe grupy z podziałem obowiązków pomiędzy członkami tychże zbiorowości, z wynikającym z tego zróżnicowaniem prawnych poszczególnych jednostek, jest czymś, czego uniknąć się nie da. Tutaj wypada odwołać się do wspomnianego już wyżej cycerońskiego cytatu.

Są jeszcze inne kwestie w tym teoretyzowaniu skrajnych libertarian, które są wybitnie nietrafione. Wszystko według tych libertariańskich ideologów czyni obecnie żyjącego człowieka niewolnikiem państwa, bądź korporacji, bądź obu tych tworów. Poza tym wszystkim, co się powszechnie w temacie myśli, niewolnik w starożytności miał często lepiej niż wielu dzisiejszych pracowników w różnych branżach, ponieważ jego praca uchodziła za potrzebną, a to podwyższało jego wartość. No i to, z czym wręcz nie mogę wytrzymać, kiedy to docierają do mnie pewne treści, które teraz pokrótce wspomnę. To ciągłe mówienie w tego typu produkcjach, dostarczanych obficie przez tych typu teoretyków niczym nieskrępowanej wolności, że cała ludzka historia, jaką obecnie znamy, jest fałszywa. Warto jest w tym momencie zauważyć, że w tego typu wywodach, werbalnych, bądź pisemnych, nie mówi się dokładnie, co w tej naszej obecnej wersji historii jest fałszywe. Dodatkowo, na domiar złego dla teoretyzujących idealistów, nie mówi się także o tym, kiedy to rzekomo był ten ich ukochany „złoty wiek wolności” dla istoty człowieczej. Na próżno w ich przydługich wywodach szukać także opisu, jak ten rzekomy piękny i rzekomo kiedyś tam utracony wiek w dziejach ludzkości miałby wyglądać. Na tym polega także ich manipulacja słuchaczami, bądź widzami.

Teraz celem pewnego podsumowania mojego tekstu stwierdzam to, co następuje. Najśmieszniejsze jest w tym całym libertarianizmie, który w swojej czystej formie jest kompletnym odrealnieniem, jak marksizm, jest to, że nikt z

jego zwolenników nie ma żadnego pomysłu na osiągnięcie swojego wymarzonego raju. Jest to, wyrosły na gruncie anglosaskim odpowiednik ideologii marksistowskiej, której to zdarzyło się wyrosnąć na gruncie europejskim. Wnioski z tego wszystkiego są w gruncie rzeczy zatrważająco proste. Nie da się oderwać od rzeczywistości nas otaczającej. A poza tym, sama zasada trójpodziału władzy (spadek po mądrali Monteskiuszu) jest jednym z wielu oświeceniowych non-sensów, który odbija się czkawką przez całe pokolenia. Jest to niczym szukanie gazu doskonałego w rzeczywistości. Przecież, żeby na przykład sądy były „niezależne”, trzeba by ich pracowników wyjąć kompletnie ze społeczeństw, w jakich to oni żyją, aby pozbawić ich wszystkich powiązań z innymi ludźmi. A to jest kompletnie niewykonalne. I te słowa napisałem ja, czyli ktoś, kto ma skłonności libertariańskie. Pomimo tego, że taki jestem, to wiem bardzo dobrze, że czysty libertarianizm jest niczym więcej, jak tylko zwykłym szaleństwem. Szaleństwem typowym dla zwolenników wprowadzenia jakiejkolwiek teorii w życie za wszelką cenę, bez oglądania się na otaczającą nas rzeczywistość, którą to rządzą niezmiennie prawa.

Autorstwo: Deuteroniusz

Źródło: WolneMedia.net